



TOM 1

ANNA ONICHIMOWSKA

HERA

MOJA MIŁOŚĆ

Anna Onichimowska

HERA MOJA MIŁOŚĆ

KOMETA – TOM 1

[Wydawnictwo Estymator](#)

Warszawa 2021

ISBN: 978-83-66719-71-2

Copyright © Anna Onichimowska

Projekt okładki: Olga Bołdok

Spis treści

[CZĘŚĆ PIERWSZA / DOM W OGRODZIE](#)

CZĘŚĆ DRUGA / Z ŻYCIA KRETÓW

CZEŚĆ PIERWSZA

DOM W OGRODZIE

Najgorsze, że ta historia zdarzyła się naprawdę.
Przeczytałam jej krótki suchy opis i od tej pory prześladowuje mnie nocami.
Nie uwolnię się od niej, póki jej sobie nie wyobrażę w najdrobniejszych szczegółach.
Póki jej Wam nie opowiem.
Składałam ten świat po kawałku, ponieważ lustro, w którym się kiedyś odbijał, rozsypało się w drobny mak. Bo wystarczy, że zabraknie jednego kawałka puzzla, a obraz nigdy nie będzie kompletny.

MATKA

Imię: Grażyna. Nazwisko: Niwicka. Mężatka. Wzrost: 167, oczy piwne, znaków szczególnych brak.
– Co to znaczy „znaków szczególnych brak”? – sylabizuje Michał. Od kiedy nauczył się liter, czyta wszystko, co wpadnie mu w rękę.
– Dokładnie to, co jest napisane. Że nie mam w twarzy niczego, czego nie mają inni ludzie... – próbuje mu tłumaczyć.
– Na przykład dwóch nosów? – śmieje się Michał.
– Na przykład blizny...
Zerka do lustra. Jej twarz jest doskonała. Gdyby nawet zdarzyło jej się coś takiego, na pewno by ją usunęła, nowoczesna chirurgia plastyczna czyni cuda...
Słyszy, że Michał jeszcze coś mówi, ale ona nie ma już czasu.
– Idź z nim na spacer – prosi Nataszę, a sama poprawia pomadką usta i biegnie do samochodu.
– Na którą mam przygotować kolację? – goni ją głos gosposi.
– Jem dzisiaj na mieście. Nie czekajcie na mnie...
Pilot do garażu znów się zaczyna, wreszcie jednak wyłania się jej cacko, otwiera dach, przy takiej pogodzie szkoda jeździć z zamkniętym i wolno rusza, przypalając papierosa. Dodaje gazu dopiero za bramą, prowadzenie sprawia jej przyjemność. W lusterku łapie spojrzenia kierowców, bawi się nimi, lubi startować, wyprzedzając wszystkich o kilka długości.
Na siłownię ma dzisiaj niecałą godzinę.
Rozciąga sprężyny, pedałuje, jakby miała dojechać na koniec świata.
– Nie przyjemniej na rowerze? – zagaduje ją trener, wymieniają się uwagami o braku ścieżek rowerowych, on upiera się jednak, że zna fajne miejsce do pojeżdżenia, gdyby miała ochotę, mógłby jej towarzyszyć.
Odmawia z wdziękiem, przez chwilę wiosłuje, ćwicząc mięśnie biustu, potem prysznica, makijaż, papieros i znów siedzi w samochodzie.
Tym razem zasunęła dach, to w końcu tylko kwiecień.
Dzwoni telefon. Jej mąż, z Londynu.
– Cześć, kochanie. Gdzie jesteś?
– Jadę na kolację z klientem.
– Mam być zazdrosny?
– Nieważne co powiem, i tak będziesz... – śmieje się, a potem rozmawiają o tym, co u niego.

Klient jest potentatem proszków do prania. Chodzi o niebanalną kampanię reklamową. Grażyna jest w tym najlepsza.

Przy deserze uzgodnili już wszystko, wygląda na zadowolonego, ale nie czułby się mężczyzną, gdyby nie zaproponował kontynuacji wieczoru.

– Nie wiem kontaktów prywatnych z klientami, choćby byli najbardziej sympatyczni... – wygłasza przemyślaną odpowiedź, tę samą od zawsze, dla wszystkich za bardzo wyrywnych.

I znów samochód, papieros, po drodze włącza kasetę z hiszpańskim, postanowiła się nauczyć jeszcze tego języka.

W salonie pali się światło, u Jacka też, tylko u Michałka ciemno. Skarb z tej Nataszy, myśli Grażyna, otwierając drzwi.

Natasza ogląda telewizję.

– Iść do swojego pokoju? – pyta, nie odrywając wzroku od ekranu.

– Możesz obejrzeć do końca – zgadza się Grażyna, chociaż nie lubi, kiedy Natka przesiaduje tu wieczorami. Ma u siebie telewizor.

Potrzebny jest jej całkowity relaks. A ten kojarzy jej się z jakuzzi.

– Z chłopcami wszystko w porządku? – pyta na wszelki wypadek.

Natasza przytakuje, zapatrzona w ekran.

Grażyna waha się przez chwilę, czy nie zajrzeć do Jacka, ale nie ma ochoty na rozmowy, tylko na kąpiel w bąbelkach, dobrego papierosa i klasyczną muzykę.

– Idę na dół – rzuca. – Nie przełączaj telefonów. Dobranoc...

Musi być następnego dnia w agencji punkt dziewiąta. Zastanawia się, jak radzą sobie pracujące kobiety z dziećmi, za to bez gosposi, jednak te myśli są mało zabawne, a może jej wyobraźnia pracuje wyłącznie w określonych rejestrach.

Przypomina sobie dom rodzinny, ciasnotę i zabieganą matkę-artystkę. Podobno jest dobra, ale nigdy nie miała forsy. Grażyna postanowiła być dobra w tym, na czym można zarobić. Do dziś czuje wieczny zapach terpentyny i oleju, wiszący w ich małym mieszkanku. Matka prowadziła warsztaty plastyczne, od czasu do czasu udawało jej się sprzedać jakiś obraz, ale większość z nich piętrzyła się w stosach po kątach, a na ścianach nie było wolnego centymetra. Ojciec był rzadkim gościem, wyprowadził się z domu, jak była jeszcze mała. Grażyna podziwiała w telewizji bogate wille w zieleni ogrodów, a w nich zadbane kobiety sukcesu z uregulowanym życiem rodzinnym. Będzie jedną z nich, przysięgła sobie na osiemnaste urodziny.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI